

KOBUSZEWSKI I SPÓŁKA

Scenę Teatru na Woli dzieli od widzów najprawdziwsza woda – kanał, na którym kołyszą się gondole. Ów kanał zakreśla magiczny krąg – wewnątrz, niczym w skansenie, pulsuje życiem świat osiemnastowiecznej Wenecji. Świat przekupek, praczek i dziewczyn portowych, świat starych kamieniczek i gwarnych podwórców. Z okien raz po raz leją się pomyje, słychać odgłosy sporów, nawoływania i wrzaski, a wszystko w rdzennie włoskiej mowie. W owo wskrzeszone do życia królestwo mieszczek weneckich wkracza teatr. Teatr jak żywy: ze sprytnym Arlekinem i śliczną Kolombiną, o której względy walczy tchórzliwy Kapitano. W tańcu pokazują i zaloty, i niecne wykorzystanie nieuważnego podstarzałego amanta, i karzące ramię sprawiedliwości. Gawiedź entuzjastycznie przyjmuje komediantów.

Owe intermedia z życia ulicy weneckiej kilkakrotnie przeplatają właściwą akcją przedstawienia. Rumiane, rozbawione twarze aktorów, ich sufte, pstrokate kostiumy na tle zminiaturyzowanej architektury układają się w kompozycje prawdziwie malarskie. A pełne autentycznego wdzięku układy taneczne z ducha epoki i z ducha

comedii dell'arte tworzą z owych kompozycji żywe obrazy, urzekające świeżością, lekkością, precyzją wykonania.

Zresztą w tej samej tonacji rozgrywa się opowieść Carla Goldoniego, „włoskiego Moliera”, który odważył się wystąpić przeciw skostnieniom i schematom commedii dell'arte. Przeciwstawił się obowiązującej zasadzie improwizacji. Zapisując scenariusz i dialogi stworzył nową, literacką formę włoskiego teatru ludowego. Wzbogacił ją o treści społeczne i psychologiczne, a jej bohaterami uczynił przede wszystkim plebejuszy.

Tytułowy „Sługa dwóch panów” wzbudza, rzecz jasna, najwięcej sympatii widza. Trufaldin (bo tak mu na imię) to prostaczek, dla którego celem życia jest pełny brzuch. Maciej Kujawski niezwykle zręcznie żongluje słowami wypowiedzianymi wbrew wszelkim regułom językowym. Tą bezładną paplaniną i popisami chłopskiej przebiegłości szczerze bawi. Postać ta nie jest jednak narysowana jedną kreską – bo oto na naszych oczach zmienia się pod wpływem pewnej służącej... W tym duecie znajduje Kujawski god-

nie siebie partnerkę. Krystyna Chmielewska gra dziewczynę prostą i nieśmiałą, ale w kobiecym sprycie przewyższającą nawet swego adoratora. Zaloty Trufaldina i Smeraldiny należą do najbardziej urokliwych scen przedstawienia.

Pocieszny Trufaldin bezwiednie przyczyni się najpierw do poplątania intrygi, potem do jej rozwiązania. Ale intryga dotyczy nie sług lecz panów. Dotyczy mianowicie boju o rękę córki kupca weneckiego, przy czym jeden z konkurentów okazuje się być przebraną kobietą, która jest wprawdzie zakochana, ale w kimś zupełnie innym... Para zalotników to postacie żywe i pełnokrwiste. Maria Czubasiewicz (Beatrycze) pótrafi być męską udając mężczyzną (co nie takie łatwe) i najzupełniej kobieca po zdemaskowaniu oszustwa, choć nietrudno zauważyć, iż w obu wcieleniach zachowuje ironiczny dystans, jakby bawiła się na równi z publicznością. Romantyczne pozy i szloch cierpiącego kochanka w wykonaniu Wiktora Zborowskiego (Sylwek) wywołują na widowni salwy śmiechu.

Wszystko ładnie, wszystko pięknie,

ale nie sposób nie stwierdzić faktu, że przedstawienie stoi na Kobuszewskim. Dla niego zapewne w głównej mierze tak licznie przybywa publiczność. I ma rację. Pantalón Jana Kobuszewskiego to rola doskonała. Umie i kocha liczyć pieniądze, ale oszukać go bardzo łatwo. Pożądliwie spogląda na trzos i trudno mu się z nim rozstać. Jest owym weneckim chytruskim w każdym calu: w sposobie mówienia i poruszania się, w intonacji i w geście. Przygarbiony, trzęsący się, stawia wielkie pokraczne kroki. Skręczy przeraźliwie i zamiata powietrze długimi łapskami. Jaskrawy, obcisły kostium eksponuje wdzięczną nietypowość sylwetki. Nowe wcielenie Kobuszewskiego – nowa gratka dla publiczności. Nie wątpię, że nawet Strehler chciałby mieć takiego aktora.

Jest więc z czego się śmiać w Teatrze na Woli. Z Kobuszewskiego i Spółki, no i oczywiście z dzieła Goldoniego, które z taką kulturą, smakiem i poczuciem humoru przełożył Jerzy Adamski.

Kto się zdecyduje na podróż do takiej Wenecji, na pewno nie będzie żałował.

Teatr na Woli: SŁUGA DWÓCH PANÓW Carlo Goldoniego. Przekład – Jerzy Adamski, reżyseria – Waldemar Matuszewski, scenografia – Małgorzata Treutler, kompozycja ruchu i choreografia – Witold Gruca, wybór i opracowanie muzyki – Andrzej Zajackowski, przygotowanie wokalne – Romana Krebsówna